Rok 7. Kalisz dnia 9 (21) Kwietnia 1876 r. № 31.

KALENDARZ
Dziś św. Anzelma B. Op.
D. 22 „ Sotera i Kajusa PP. MM.
„ 23 „ Wojciecha B.
„ 24 „ Bony i Fidelisa.
CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz lub jego miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

	Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj	. . .	9	15
Dziś	. . . .	7	17

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.
Wczor. 756 mm. odmiana.
Dziś 759 mm. bar. się podn.

Piątek dnia 21 Kwietnia 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6**.— **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Świecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W 25 numerze „Kaliszanina“ donosiliśmy o zebraniu jeometrów gubernji Kaliskiej, którzy objawili *myśl do projektu* zjednoczenia się, mającego podlegać rozbiorowi i swobodnej dyskussji.

Kaliszanin podając kilka z punktów mających stanowić przedmiot do narad, takowych nie rozbierał, nie znając projektu, zakonstatował tylko fakt godny pochwały, iż tutejsi jeometrowie jako ludzie intelligencji, myślą o zapewnieniu sobie uznania ogółu i utrwaleniu swej przyszłości.

Tymczasem pewien jeometra K. P., w 81 numerze „Gazety Warszawskiej“ utrzymuje, że podana przez nas wiadomość *jest plotką niemającą w swem założeniu ani sensu ani celu, a uwłaczającą wszystkim technikom.*

Pytamy bezstronnych czytelników, jakie wyobrażenie posiada p. K. P. o tutejszych technikach, skoro samą wiadomość o ich intelligentnych zamysłach nazywa bezsensowną i uwłaczającą. Czemże więc są ci pp. technicy w mniemaniu p. K. P., jeżeli od nich wymaga uniwersyteckich kwalifikacji, a później zżyma się na nich, iż chcą u siebie zaprowadzić porządek, wprowadzić normalną obowiązującą taksę, i usunąć tych wszystkich partaczy, którzy stosownej kwalifikacji nie posiadają.

Przypuszczam, że taksa rządowa w obec dzisiejszej zmiany warunków życiowych, nie odpowiada już przyzwoitemu wynagrodzeniu pracy jeometrów, to w interesie tych ostatnich leży wystaranie się o nową stosowniejszą taksę. Przypuszczam dalej, że trzymanie się rzeczonej taksy jest nie możliwem, zwłaszcza w razach, gdzie pracy przedsiębranej na pokonanie miejscowych trudności i przeszkód na gruncie, oszacować nie można, to i w takim razie należałoby drogą argumentacji utrzymać swoje przekonania, zbiwszy przeciwników, wykreślić punkta dotyczące taksy, z programu obrad, ale nie napadać na pismo, które nikomu z pp. techników w drogę nie wchodziło.

Co się tyczy punktu wydalenia ze związku jeometrów, nie posiadających kwalifikacji, to dziwimy się bardzo nieświadomości p. K. P., który przecież wiedzieć powinien, iż w obec obowiązujących przepisów i spodziewanego zwiększenia się robót mierniczych, przy ogłoszonej separacji gruntów włościańskich, tylko roboty jeometrów wykwalifikowanych rządowych, lub patentowanych, będą miały prawne znaczenie.

Że ogół z inowacji tej zyska, każdy przyzna, ktokolwiek słyszał o nierzetelnej konkurencji pomiędzy pseudo-technikami, o intrygach solidarnych obmowach i t. p. środkach przedsiębranych dla zyskania chleba. Ze względnie do potrzeb, zadużo w naszym kraju techników, w szczególności jeometrów, a zamało przemysłowych zakładów, które nie doznają tej naturalnej opieki, jaką im zwierzchnicza władza dać powinna, i że wskutek tego, wielu techników znajduje się w biedzie i zmuszonych do szukania sobie pracy popłatniejszej, jest również rzeczą niezaprzeczoną.

Myśl zatem tutejszego rewizora pomiarów, zawiązania u nas Towarzystwa Techników w celach porządku i filantropji, na najwyższe uznanie zasługuje, i najniezawodniej znalazłaby szeroką ocenę w Kaliszaninie, jakeśmy to w № 25 przyrzekli, gdyby dotąd projekt stał się rzeczywistością, a nie pozostał myślą do projektu.

Chętnie w imię uczciwych zasad, (któremi się zasłania p. K. P.) przyjmować będziemy, wszelkie reklamacje i uwagi odnoszące się do projektu stowarzyszenia techników, chociażby one pochodzić miały od pana K. P., który za pośrednictwem „Gazety Warszawskiej“ *urbi et orbi* ogłasza swą pogardę dla pisma, jakiego redaktorowie wedle jego mniemania nie złożywszy egzaminu, nie posiadają odpowiednich zdolności, aby mogli podnieść się do poziomu jego wiedzy w ocenianiu kwalifikacji jeometrów.

Jako wychowaniec matematycznego fakultetu b. Szkoły Głównej, przyznaję, że posiadane przeze mnie kwalifikacje naukowe, które mi p. K. P. odmawia, nie zwalniają mię od obowiązku złożenia egzaminu redaktorskiego, i pod tym względem za daleko szczęśliwszych od siebie uważam tych panów, którym po złożeniu egzaminu, pozostaje jedynie tylko myśleć o zarobku, gdy natomiast redaktor przez całe swoje życie, w każdym numerze redagowanego przez się pisma, składa egzamin swoich kwalifikacji w obec ogółu, dla którego pracuje. Żeby jednak posiadane kwalifikacje uniwersytetu były tarczą zapewniającą spokoj ludziom nie wchodzącym nikomu w drogę, jak utrzymuje p. K. P., pozwolimy sobie wątpić, zwłaszcza, gdy zwolennicy spokoju umysłowego udający uczonych jeometrów, niekiedy matematycznie i logicznie myśleć nie potrafią, napadając jak w obecnym wypadku, na redakcję pisma, zamiast na zasady, które nawet nie były przedmiotem gazeciarskiego artykułu, ale prywatnych rozmów.

Z tego co się powiedziało, lękam się zaliczyć p. K. P. do falangi owych tanich jeometrów, których prace niedokładne bywają powodem tylu sporów granicznych, jednym słowem, lękam się podejrzywać p. K. P., czy sam złożył przepisany, a wymagany przez jeometrów egzamin?

— Podajemy do wiadomości publicznej zakomunikowaną nam uprzejmie przez W-go Członka Rady Dobroczynności p. Rejenta Paszkowskiego, listę dam, które raczyły przyjąć udział w Wielkotygodniowej kweście, na rzecz tutejszych zakładów dobroczynnych:

1) w kościele Ś-go Mikołaja: (piątek) p-ni Prezesowa Fiszer i p-ni D-rowa Stanczukowska z p-ną Emiliją Drozdowską, (sobota) p-ni dyrektorowa Kieszczyńska z córką.

2) w kościele Ś-go Józefa: (piątek) p-ni D-rowa Czajczyńska, (sobota) p-ni Gałczyńska i p-ni Leszczyńska z panną Ludmiłą Gałczyńską.

3) w kościele OO. Reformatów: (piątek) p-ni Bartołd z p-ną Marją Dąbrowską, (sobota) p-ni Mrozowska z córką p-ną Zofią Mrozowską.

4) w kościele OO. Franciszkanów: (piątek) pani Bronikowska; (sobota) p-ni Dąbrowska z córkami.

5) w kościele XX. Bernardynów: (piątek) p-ni

ŚMIERĆ ZE ŚMIECHU

PRZEKŁAD Z FRANCUZKIEGO

przez

A. M. J.

(*Ciąg dalszy*).

XVI.

ZASŁONA SIĘ ROZDZIERA.

Natychmiast po wyjeździe Dubrenila, pan de Solla pobiegł do mieszkania swej żony i wszystko co słyszał, powtórzył jej wiernie. Biedna kobieta usłyszawszy to zwierzenie, zemdlała. Przez myśl jej nigdy nie przeszło aby zięć jej mógł być zbrodniarzem. Dotychczas sądziła, że głuche wieści jakie o nim krążyły, oskarżały go jedynie o wybryki właściwe gorącej krwi i młodemu wiekowi, o usterki wreszcie popełnione w chwili namiętności, nigdy zaś o tak straszne zbrodnie. Na wspomnienie, że wstawiennictwem swojem, prośbami wreszcie, wpłynęła na skojarzenie tego cajstwa, gorzkiemi zalewała się łzami, wyrzucając sobie, że sama, własną swoją ręką los ten zgotowała dziecku.

Co teraz należało począć, jakie przedsiewziąć ostrożności aby je ocalić?

Młoda Małżonka była bardzo szczęśliwą w pożyciu z panem de Civrac. Matka jednak w ciągłej będąc o córkę trwodze, za każdą razą widząc się z nią, wypytywała o szczegóły pożycia jej z mężem, Amelja z uśmiechem na ustach zawsze jedno odpowiadała: że jest bardzo szczęśliwa. Matka nie poprzestała na zapewnieniach córki, lecz pragnąc się stanowczo w tym względzie upewnić, badała Lizę jej pannę służącę, ta równąż dała odpowiedź.

Czas szybko płynął i wbrew wszelkim przewidywaniom państwo de Solla, nic takiego nie zauważyli w domowem pożyciu państwa de Civrac, czemby się mogli zaniepokoić. Matka zaczynała przychodzić do przekonania, że zięcia jej nie sprawiedliwie spotwarzono. Cztery lat upływało od dnia ślubu, i w przeciągu tego czasu ani jedna chmurka nie zaćmiła pogodnych chwil szczęśliwym małżonkom.

Raz jednakże pani de Solla zauważyła, że córka jej była nieco zamyślona. Pragnąc dowiedzieć się czy nie ma jakiego zmartwienia, zapytała ją o przyczynę.

— Nie, kochana mamo, nie mam żadnego zmartwienia, jestem tak kochaną, jak nie mogę niczego nawet żądać.

— Twój mąż kocha cię więc ciągle?

— Czy mnie kocha! Ależ naturalnie! on taki dla mnie dobry, łagodny, troskliwy o mnie, prawie ciągle jest przy mnie.

— Czy nie zauważyłaś w nim przypadkiem jakiej zmiany w humorze, któraby cię zaniepokoiła?... Nie powinnaś nic przedemną ukrywać... Amelijo ty zdajesz mi się być czemś zaniepokojoną?...

— Ponieważ żądasz koniecznie abym była otwartą, nie będę więc nic przed tobą ukrywać, w istocie mateczko od dwóch czy od trzech dni widzę w nim jakąś zmianę.

— Jaką zmianę? powiedz.

— Otóż w tych dniach kilka razy zdarzyło się, że spoglądając na mnie wzrokiem nadzwyczaj czułym, po chwili odwracał go jakby ze wstrętem odemnie i widziałam jak wtedy w oczach jego przebiegały jakieś błyski, usta drgały mu nerwowo i twarz zmieniła nagle swój wyraz, jakby pod wpływem jakiejś strasznej myśli. Ale to wszystko mateczko musi powodować w nim zmartwienie, którego mi nie chce powierzyć.

— Przypuszczenia twoje, zupełnie mnie nie zaspakajają, widzisz moje dziecko jak trudno uspokoić serce kochającej matki.

— Ależ ja się niczego nie obawiam, on mnie bardzo kocha, pragnie mnie zawsze czemś zająć, zabawić, nawet ma w tym względzie dziwaczne niekiedy myśli. Od wczoraj naprzykład przyszła mu dziwna fantazja do głowy. Chciał mnie koniecznie spowić jak małą jaką, chcąc widzieć czy mi będzie do twarzy... ledwie żem się temu oparła.

— Z tego wszystkiego co mówisz, wnoszę, że mąż cię kocha bardzo, i że od niego nie masz

Źródelska z córką; (sobota) p-ni Bakowicz z córką p-ną Sylwiną Bakowicz.

6) w kaplicy szpitala Ś-tej Trójcy: pani Bierzyńska z córką.

— W tutejszym dzienniku gubernjalnym czytamy o licznej emigracji do Rossji kolonistów niemieckich, osiadłych w powiatach, Wieluńskim i Turekskim.

— Wydział lekarski przy tutejszym Rządzie Gubernjalnym, podaje do publicznej wiadomości. iż zaraza na bydło istniejąca w Karczewie pow. Nowomiński gub. Warszawskiej, już zupełnie panować przestała.

— Z *Wieku* dowiadujemy się, że kommunikacja pocztowa pomiędzy Warszawą a Błoniem ustała z dniem 13 b. m. Osoby zatem potrzebujące udać się do tej miejscowości, powinny jechać koleją żelazną do Grodziska, z kąd o 4-ej po południu wychodzi otwarta bryka pocztowa do Błonia (10 wiorst od stacji odległego) przyjmująca passażerów za opłatą 2½ kop. od osoby na wiorstę.

— Od Zarządu straży ogniowej m. Turku odebraliśmy następującą odezwę: Za przyjęcie udziału, a tem samem przyczynienie się do zebrania dość znacznej summy, bowiem rs. 154 k. 17 wynoszącej, z danego wieczoru muzykalnego w dniu 2 b. m. na zasiłek funduszów straży ogniowej, zarząd czuje się być w obowiązku złożyć publiczną szczerą podziękę p. Teodorowi Owsinskiemu, nauczycielowi muzyki za rozkład i zarządzenie, a zarazem za udział w grze na skrzypcach, panu M. Szyffer za grę na fortepjanie, młodziutkiemu A. Hübnerowi za grę na skrzypcach i na fortepjanie, szczególniej zaś pannie W. Hübner za śpiew,—i wszystkim zgromadzonym za zebranie się liczne i chętne w niesieniu materjalnej pomocy. *W. Saks.*

— Od Rady Dobroczynności publicznej powiatu Turekskiego otrzymaliśmy odezwę, którą w całości zamieszczamy: W dniu 20 Stycznia i 4 Marca r. b. odbyły się w mieście Turku dwa przedstawienia teatralne amatorskie, odegrane przez dzieci, na korzyść miejscowego szpitala. Z przedstawień tych osiągnięto dochodu Rs. 270 kop. 75, a po potrąceniu wydatków, oraz niepobranych jeszcze rs. 45, za nie zwrócone bilety z ostatniego przedstawienia, czysty dochód wynosił rs. 131 kop. 55. Za takie pomnożenie funduszów szpitala, Rada Dobroczynności publicznej powiatu Turekskiego postanowiła wynurzyć publicznie swe podziękowanie osobom zajmującym się urządzeniem przedstawień i przyjmującym udział, jak niemniej orkiestrze miejscowej, która bezinteresownie przyczyniła się do uprzyjemnienia zabawy, urządzonej w celach dobroczynnych.

— W Kielcach złożono kamień węgielny pod fabrykę parową wyrobów z marmuru Chęcińskiego, którego eksploatacja rozpoczętą została przez zawiązaną w tym celu współkę warszawskich przedsiębiorców. Podobno inicjatorem do tej tak pożytecznej dla kraju współki jest p. August Repphan, kaliszanin.

— Donoszą nam z hrabstwa Glatz: złodzieje od niejakiego czasu zagięli parol na kaplice i pustelnie pobożnych ludzi. W ciągu tygodnia włamano się dwa razy do kaplicy w Ekersdorfie, a raz jeden do kaplicy pod Reinercem. W obu razach udało się złoczyńcom zabrać apparaty kościelne i różne kosztowności, wykryciem których energicznie zajmuje się tutejsza żandarmerja. Dla osób wybierających się do Reinerc, podajemy najnowszą wiadomość, iż z dniem 1-go maja otwartą tam zostanie kommunikacja telegraficzna oraz miejscowość ta uledz ma wielu przemianom, wygodę gości mającym na celu. Tutejsze władze które, jakem wam donosił, bezkarnie przeszkadzają katolickim zebraniom funkcjonować, zabierają się teraz do konfiskowania różnych publikacji, między innemi wzbronionemi zostały następujące: *Judenhass und Christenschutz*; №№ 1 i 4 rossyjskiej broszury *Wperod* i wiele innych. Redaktor tutejszej gazety p. Franke, w Neurode który przed kilku tygodniami wystąpił ze skargą na nieprawne postępowanie tutejszej władzy policyjnej, odebrał od Wrocławskiego Rządu Regencyjnego odpowiedź, w której działania policji uważają za prawne i niepodchodzące pod dalsze dyskussje. O nowych urządzeniach pocztowych na mocy których, w przyszłości załatwiać będzie można niektóre interessa i zlecenia bankierskie za pomocą poczty, zapewne czytaliście w gazetach. Urządzenia te podniosą instytucje pocztowe do znaczenia pierwszorzędnych motorów w dziedzinie dobrobytu kraju. Kiedyż to wasze poczty doczekają się tak zbawiennych dla ogółu reform?...

— Zwracamy uwagę czytelników naszych, że kupony 14 półrocza od listów likwidacyjnych (z terminem 20 maja (11 czerwca) 1871 roku) wymienione będą w kassie Banku Polskiego tylko do dnia 20 maja (1 czerwca) 1876 roku. Po upływie tego terminu na mocy Najwyższego ukazu z dnia 2 marca 1864 r. o komissji likwidacyjnej, kupony te uważane będą za wycofane z obiegu i żadnej wartości nie mające.

— Komunikacja pomiędzy Warszawą a Lublinem, udogodnioną została za pośrednictwem żeglugi parowej do Nowej Aleksandrji, z kąd prywatnemi omnibusami dostać się można do Lublina w ciągu 6 godzin, tak, że cała podróż z Warszawy nie zajmuje więcej czasu nad 13 godzin.

— Bawiący w naszem mieście uczeń słynnego Joahima, 15-letni skrzypek Lipski, zamierza brać udział w koncercie urządzić się mającym na korzyść uczniów tutejszych zakładów naukowych.

— Słynny malarz polski Józef Brandt, zamierza z zastępem młodych artystów w b. sezonie letnim, zwiedzić okolice Nowego miasta nad Pilicą, w celu zdjęcia widoków z tych malowniczych okolic naszego kraju.

— Wkrótce ukazać się mają w oddzielnej odbitce „Typy włoskie“ szkice powieściowe w tłomaczeniu pani R. S.

✝ W dniu 17 b. m. zasnął w Bogu ś. p. Józef **Popławski,** b. dziedzic dóbr pow. konińskiego, b. oficer b. wojsk Polskich, przeżywszy lat 86.

Urodził się w 1790 r. w W. Ks. Poznańskim, z rodziców osiadłych tamże po sprzedaży majątku, w dzisiejszej gub. Siedleckiej. Wzrosłszy w owych czasach gdy huk armat rozlegał się w całej niemal Europie, poświęcił się zawodowi wojskowemu. Należał do tej szczupłej już dziś garstki wojowników, którzy krew swą przelewali we wszystkich pamiętnych z owego czasu kampaniach pod wodzą bohatera zachodu.

Mimo wielu cierpień, ran i zawodów, jakie życie to świątobliwe otaczały, jakoby aureolą męczeństwa, nie szukał nagrody u świata, ale w cichości pędził żywot pracy, mając dla siebie dostateczne zadowolenie w własnym sumieniu z czynów życia. Zrozumiał nieboszczyk całą duszą powołanie człowieka i tyloletnie cierpienia przed śmiercią w skutek odnawiania się licznych ran— znosił z całym spokojem chrześcijanina. Godzi się więc schylić czoło przed żywotem spędzonym po drodze zacności i prawdy, a ze czcią prawdziwą wspomnieć o człowieku świątobliwym w duchu i prawdzie. *K. N.*

Różne wiadomości.

— Sławny amerykański spirytysta Hunme, zmarł nagle w wagonie kolejowym w drodze z Petersburga do Berlina.

---

się czego obawiać... jednakże gdybyś kiedy skutkiem wpływu jaki on ma nad tobą, uległa temu dziwacznemu żądaniu, pragnęłabym żeby Liza, na której możemyśmiało polegać, spała wtenczas w garderobie twojej, przytykającej do twojej sypialni.

— Ależ mamo to zupełnie zbyteczne!

— Proszę cię zrób to dla mnie, a będę wtenczas spokojną.

— A więc gdy żądasz koniecznie niechaj że i tak będzie.

Pani de Solla uspokojona pożegnała córkę, Liza jednakże z ust jej dostała polecenie, aby tej nocy spała w garderobie. Panna służąca stosując się do polecenia, zaraz z wieczora przeniosła się do garderoby i położyła się spać na kanapie.

Około północy państwo de Civrac powrócili ze spaceru do domu, i Amelja w chwilę potem weszła do swojej sypialni.

— Czy jesteś tam Lizo? — zapytała uchyliwszy drzwi do garderoby.

— Jestem tutaj, czy pani czego potrzebuje?— zapytała panna służąca.

— Nie Lizo, zachowaj się tylko spokojnie, pan Civrac za chwilę tu wejdzie, chciałabym żeby nie wiedział, że ty tu jesteś, drzwi są nieoszklone nie będzie cię widział.

W pięć minut później pan de Civrac wszedł do sypialni. Podczas spaceru z żoną, był czegoś zamyslony, teraz jednakże znalazłszy się z Amelją odzyskał dobry humor, pocałował ją pieszczotliwie i ponowił znów prośby swoje, jakie dnia poprzedniego do niej zanosił, aby mu pozwoliła się spowić w prześcieradła.

— Będzie ci w nich bardzo do twarzy, ślicznie będziesz wyglądać Ameljo, mówił całując ją, pozwól tak popatrzyć na siebie chwilę, nieodmawiaj mi tego.

Pani de Civrac poruszona czułością męża, ulegając prośbom, czując się zresztą zupełnie bezpieczną z powodu blizkiego sąsiedztwa Lizy, uległa wreszcie temu dziwacznemu żądaniu.

Pan de Civrac ucieszony powolnością żony, zabrał się spiesznie do swojego dzieła.

Liza słysząc w swoim pokoju głośną rozmowę swych państwa, i zdziwiona niezmiernie oryginalnem żądaniem p. de Civrac, wstała po cichu z posłania, i stanęła pode drzwiami wiodącemi do sypialnego pokoju, słuchając uważnie co dalej z tego wyniknie. W tej chwili jednak głębokie milczenie zaległo w sypialni, przerywane od czasu szelestem prześcieradeł, jakby je ktoś zwijał i rozwijał.

Ciszę tę nareszcie przerwał drżący głos jej pani, która ze zdziwieniem pytała męża:

— Jakto... więc i ręce także?

— Tak... tak droga Ameljo i ręce także, proszę cię nie opieraj się, będziesz miała głowę i nogi swobodne... Przypominasz sobie pewno te mumje, któreśmy widzieli we Włoszech, otóż tak samo zupełnie będziesz wyglądać.

I po tych słowach znowu zaległo, długie... długie milczenie.

Liza zaniepokojona tą ciszą, położyła już rękę swą na klamce, chcąc wejść do pokoju, gdy w tej chwili rozległ się głośny śmiech jej pani. To ją cokolwiek uspokoiło.

Nieszczęściem jednak, jak to zauważyła pani de Civrac rozmawiając z Lizą, drzwi prowadzące do sypialni nie były oszklone, pokojówka wszystko więc mogła słyszyć, lecz za to nic nie widziała co się tam działo z jej panią, po paru sekundach znowu głośne wybuchy śmiechu się rozległy, wzmagały się z coraz to bardziej wzrastającą siłą, chwilami ustawały zupełnie, po to widać tylko aby z podwójną siłą się potem odezwać.

Po niejakim jednak czasie, śmiech ten coraz bardziej słabł, przycichał, przestanki zapełniane grobową ciszą coraz to były dłuższe... dłuższe... okropniejsze. Liza strwożona do najwyższego stopnia, nie mogąc sobie zdać z tego sprawy, drżącą ręką ściskała klamkę niepewna jak ma postąpić, gdy w tej chwili, śmiech straszny rozdzierający, jakby z nim razem i życie z piersi ludzkiej uleciało, rozległ się raz jeszcze i skonał.

— Ciągle słychać głos pani, czemu pan de Civrac się nie śmieje,— szeptała do siebie pokojówka drżącym od wzruszenia głoszem... czemu on się nie śmieje!?

I wtedy nie wiedząc prawie sama co czyni, otworzyła raptownie drzwi i stanęła przed bladym z przerażenia mężem.

Nędznik ten na widok Lizy porwał się z ziemi jednym skokiem wpadł do garderoby i znikł z jej oczów jak błyskawica.

To co przedstawiło się oczom pokojówki zmroziło krew w jej żyłach.

Na podłodze, przy łóżku, spowita w zwoje prześcieradeł leżała pani jej, zimna, blada, bez życia.

Zbrodniarz skrępował ją w ten sposób, że bronić mu się nie mogła, gdy ten łechtał ją w obnażone pięty.

Łachotanie to było powodem szalonego konwulsyjnego śmiechu.

Ratunek okazał się już bezskutecznym, system nerwowy tak silnie został wstrząśniętym, że Amelja w parę chwil później skonała na rękach Lizy.

Rozpacz rodziców Amelji gdy dowiedzieli się o jej śmierci była straszna, bezgraniczna.

Ojciec, w którego oku nigdy łza nie postała płakał jak dziecko, włosy sobie z głowy wydzierał, przeklinając świat i ludzi.

Matce, boleść odebrała głos, łzy i czucie, cierpiała straszliwie. Ledwie oderwać ją zdołano od trupa córki i uprowadzić zdala od tego okropnego widoku.

Rozpoczęto natychmiast szukać pana de Civrac, rozesłano wszędzie ajentów, nigdzie go jednak nie znaleziono, przepadł bez wieści.

(Dalszy ciąg nastąpi).

— Wiedeńska Presse donosi o usiłowaniu Strousberga odebrania sobie życia przez powieszenie.

— Królowa prusska wysyła na wystawę filadelfijską, album widoków zakładów dobroczynnych, zostających pod jej patronatem.

⁂ Maszyna parowa wyrobiona w zakładach p. Corliss w Filadelfji, poruszać mająca wszystkie znajdujące się na wystawie maszyny, będzie miała siłę 1600 koni, która w razie potrzeby do 2500 podniesioną być może. Waga jej wynosi *miljon czterykroć sto tysięcy* funtów.

⁂ Kula ziemska coraz gęstszą opasuje się siecią kolei żelaznych. Obecnie zajmują się przygotowaniami do studjów nad koleją środkowo-azjatycką, na które wyassygnowano już 100,000 rs.

⁂ Poczta pieniężna, wyprawiona w początku b. m. z Kielc do Warszawy okradzioną została, co na stacji Sękocin dostrzeżono.

⁂ Skutkiem nowej organizacji sądownictwa, „*Gazeta Sądowa*" zyskała odrazu 300 nowych przedpłacicieli, co uważamy za proste następstwo umiejętnego i wyczerpującego streszczenia zasad, według których reforma tej ważnej gałęzi rządowej przeprowadzoną będzie.

⁂ Polskie talenta coraz to częściej zaczynają ukazywać się i świetniéć na pierwszorzędnych scenach świata. Dość przytoczyć znane na obu półkulach globu panie: Jakowicką, Wandę, Müller-Czechowską, ojczyma tej ostatniej, słynnego w całej Ameryce basistę Müllera, którego opera Warszawska tak nieoględnie się pozbyła, panią Bogdani-Kleczkowską, śpiewaków Mierzwińskiego i Mitkiewicza, pannę Reszke primadonnę opery paryzkiej, Janotównę fortepjanistkę i tyle innych. Obecnie dowiadujemy się, że i p. Henryk Reszke, młodzian pięknym basowym obdarzony głosem, wystąpił temi dniami w jednej z głównych ról opery Verdiego „Aida" w Paryżu, gdzie siostra jego stałe już a nader pochlebne zyskać zdołała uznanie.

⁂ Dr Tymoteusz Stępniewski w Płocku miał tamże d. 10 b. m. odczyt „o kobiecie i jej udziale w rzeczach miłosierdzia, lecznictwa i niezależnej pracy". Odczyt ten wyszedł już z druku i znajduje się w handlu księgarskim.

⁂ W Tule dwie dwunastoletnie uczennice żeńskiego gimnazjum, naczytawszy się prawdopodobnie niedorzecznych baśni o szczęściu ludzi żyjących w pierwotnym stanie natury, uciekły do lasu o piętnaście wiorst za miastem, gdzie odnalezione rodzicom powróconemi zostały. Znaleziono przy nich sznurki, które miały im służyć do łowienia zajęcy, solniczkę ze solą do ich przyprawy i 45 rs. w gotowiźnie. Z tameczuego gimnazjum męzkiego zaś jednocześnie uciekło sześciu uczniów, żywiących zamiar udania się na wyspę Ceylon dla połowu pereł, ale i ci z drogi zawróconymi zostali, prawdopodobnie dla udzielenia im dokładniejszych jeograficznych wiadomości, dotyczących zamieszczonej peregrynacji.

NIE ZŁUDZENIE.

(Z Opiekuna Domowego).

Życie to walka z szyderczym uśmiechem,
Oszańcowanym błyskotkami świata,
To liść na drzewie, którym wiatr pomiata,
To wąż, to anioł z wiosennym oddechem.
A wszystko razem — to muzyka brzmiąca
Tysiącem tonów, gdzie harmonja dźwięku,
Tak długo darzy, aż się w tych strun jęku,
Dosłyszysz kłamstwa... Wtedy to krew wrząca,
Stygnąć zaczyna. Człek się w starca zmienia,
A osłonięty w pancerz cierpliwości,
Zdąża powoli ku drogom wieczności,
I gardzi kłamstwem i szydzi z cierpienia.

E.

MRZONKI.

IV.

Cześć zacnemu i czcigodnemu Patryarsze naszego obywatelstwa, jako inicjatorowi szlachetnej myśli założenia w naszem mieście Towarzystwa Dobroczynności!—Dzięki ludziom dobrej woli, którzy chętnie poparli ją swą pomocą i radą nad rozwinięciem tej myśli i ujęciem jej w formy ustawy. Jest więc nadzieja, że w niedługim może czasie, Wyższa Władza zatwierdzi przedstawić się mającą ustawę i ze szlachetnych a zawsze litościwych serc naszych mieszkańców, obficie popłynie źródło chrześcijańskiego miłosierdzia na zbolałe rany naszego ubóstwa.

Już też i czas był wielki pomyślić o skutecznej, a przynajmniej racjonalnie udzielonej pomocy biedniejszej naszej braci — bo dotąd grosz miłosierdzia dawany był jak to mówią od ręki bez względu, bez namysłu, czy proszący żebrak istotnie zasługiwał na litość i wsparcie. I nie mogło być też inaczej, bo widok żebraka stawiał nam zawsze bolesny obraz nieszczęśliwego, którego starość, niemoc lub kalectwo, wypchnęły z szeregu pracowników, i jak mówi Malthus „pozbawiły go miejsca przy wspólnej uczcie życia." Tak więc idąc za pierwszym popędem serca, nikt nie zdawał sobie sprawy z uczuć swojego miłosierdzia, jak kto więc mógł i umiał, szczerze i chętnie rzucał grosz jałmużny na wyciągniętę dłonie. A jednak, nadużyto nieraz miłosierdzia publicznego! wzrosły falangi żebraków, w łachmanach wprawdzie, ale podejrzanego ubóstwa—kaleki, ale z zuchwałem obliczem i słowem domagających się wsparcia, nadto znalazły się żebraki dzieci, już to sieroty, już to przez występnych rodziców bez litości porzuconych na drodze społecznego życia, lub co gorsza, użyte jako narzędzia do podstępnego wyzyskiwania jałmużny! gdy tymczasem, prawdziwe ubóstwo nie śmiejąc zawołać o pomoc, w ukryciu może rozpaczliwie pasuje się z trapiącą je nędzą! Pogodzić więc tak sprzeczny stan rzeczy, zebrać w jedną całość rozproszoną dziś jałmużnę, nadać skuteczniejszy i więcej racjonalny szafunek grosza złożonego na ołtarzu miłosierdzia, nadto, w różnych kierunkach dopomagać ubóstwu, a nadewszystko, usunąć z widoku publicznego żebractwo, ma to być celem działania przyszłego Towarzystwa Dobroczynności.

Błogosław więc Boże tak zacnej i uczciwej pracy!

Każdy objaw myśli podjęty w imię miłości bliźniego, napawa nas tem błogiem przekonaniem, że ciepło serdeczne jeszcze nie ostygło w dzisiejszej materjalnej i w tak zabiegliwej walce o byt, że w pośród takiego społeczeństwa, jest jeszcze braterska solidarność, łącząca węzłem jeśli nie zupełnie chrześcijańskiej miłości, to przynajmniej uczucia ludzkości. Szczęść więc Boże tej pracy *na jednym dopiero* z tak obszernych a tak *odłogiem leżących* zagonów winnicy Pańskiej! Oby tylko urzeczywistnienie tej zacnej myśli przyszło jak najprędzej do skutku, i nie weszło niestety do szeregu czczych moich mrzonek...

Nie mając pod ręką projektu ustawy przyszłego Towarzystwa Dobroczynności a o ile z odczytania takowej przed paru miesiącami można było zasięgnąć pamięcią, zdaje nam się, że jednem z główniejszych zadań Towarzystwa ma być wzbronienie publicznego żebractwa, z drugiej zaś strony, obmyślenie i wyszukanie środków do zapewnienia utrzymania, zasługującym na to ubogim. Sądzić więc można, że środki materjalne oprą się głównie na stałych rocznych wnioskach członków Towarzystwa i na dobrowolnie oznaczonych, a obowiązkowych składkach wieszkańców miasta. W skutek więc takiej organizacji, usunięte zostanie uliczne żebractwo, a miłosierdzie publiczne uregulowane będzie w ten sposób, że każden z mieszkańców zamiast dawać żebrakom do ręki, wnosić będzie w pewnych terminach dobrowolnie zadeklarowaną a następnie obowiązkową jałmużnę w ręce wyznaczonych na ten cel osób.

Przypuśćmy na chwilę (bo czegóż w mrzonkach przypuszczać nie można?) że nowa instytucja da Bóg rozwinie się szybko, i energicznie działać będzie z nieustającą nigdy wytrwałością, że bez odwoływania się do serc i litości, płynąć będą obficie ofiary, że bez przypominania się, zadeklarowane składki regularnie wnoszone będą w oznaczonych terminach, nakoniec, że ubóstwo opatrzone będzie w konieczne potrzeby, a co najważniejsza, że nie będzie żebraków na ulicy. Dojść do tak pomyślnych rezultatów, może nie jest jeszcze mrzonką, bo przy dobrej woli, solidarności i wspólnej pracy pod godłem „viribus unitis" wszystko da się osiągnąć—ale.... czy pomimo najlepszych chęci, najsilniejszych starań, nie coś jest na przeszkodzie, co jak nieprawidłowe kółko w mechanizmie zamiast ułatwić, może utrudnić ruch i działanie całej maszyny? Sądzę przeto, że troskliwość o dobro przyszłej instytucji, choćby nawet i była zbyteczną, jednakże, jako będąca wynikiem dobrej woli i żywego zainteresowania się, nie powinna być za złe uważaną. Jeżeli więc kwestje które podnieść zamierzam, zasługują na jakąkolwiek uwagę, to dla wspólnego dobra, niechaj będą wcześnie rozjaśnione lub usunięte tak, aby przyszła instytucja dobroczynna bez przeszkód działać mogła.

W tym celu ośmielam się postawić pierwszą wątpliwość w zapytaniu: *Co zrobimy z ubóstwem żydowskiem?*

(D. n.)

Przegląd polityczny.

— Gazety wiedeńskie zapewniają, że Czarnogórze stosownie do zobowiązania, jest gotowe zaopatrzyć własnemi siłami twierdzę Nikszyc w żywność. *Pol. Corr.* pisze: „Z Dubrownika idą ciągle spore zapasy wiktuałów do Trebinii, które też spokojnie na miejsce dochodzą, bo w tej okolicy nie widać dziś powstańców. Wszystkie ich siły są teraz skoncentrowane między Gackiem a Nikszycem, widocznie po to, żeby przeszkodzić nowo-zamierzonej wyprawie Muchtara paszy i zmusić Nikszyc do poddania się. Muchtar pasza natomiast zebrał 10 tysięcy ludzi w pobliżu wąwozu Duga, żeby wąwóz ten zdobyć i przedrzeć się przezeń. Dlatego też w Dubrowniku oczekują co chwila wiadomości o większej bitwie, o stanowczem starciu. Napewno zresztą słychać, że Czarna Góra i tym razem jest gotowa zaopatrzyć Nikszyc w prowiant.

Piszą z Wiednia: „W obec niepokojących rozumowań dzienników tutejszych i korespondencji zagranicznych, winniśmy skonstatować, że usiłowania Rosji wcale a wcale nie zbaczają z drogi postępowania, obranej przez mocarstwa. Rosja niezawodnie czuje sympatję dla chrześcijańskich poddanych Porty, tak jak i inne mocarstwa chrześcijańskie; w każdym atoli razie stara się, łącznie z rządem austrjackim, położenie tych chrześcian-poddanych Porty w Turcji poprawić za pomocą faktycznych reform i przez tę poprawę utrzymać Turcję w jej ogólnej całości. Nigdzie nie uwydatnił się żaden antagonizm w poglądach Rosji i Austrji na tę sprawę, a usiłowania w celu odpowiedniego wpływu na Serbię i Czarnogórze są tak zgodne, świadczą o tak szczerej jedności poglądów, że wszystkim przeciwnym zdaniom gazet wypada zaprzeczyć. Trudno ukryć przytem znaczne trudności, jakie przedstawiają stosunki Serbskie oraz ta okoliczność, że w ostatnich dniach powstańcy znowu z różnych stron posiłki otrzymali. Wystąpienie Weselickiego jako pełnomocnika powstańców nie stanowi trudności, nie powiększa jej, lecz raczej świadczy o tem, że pewna część przywódców powstańczych, ta właśnie, od której on plenipotencję otrzymał, pragnie przezeń dojść do rzeczywistego porozumienia się."

Książę Walii ma jeszcze za radą lekarzy bawić jakiś czas w Hiszpanji i Portugalji, żeby nie zaszkodzić swemu zdrowiu nagłem przejściem z pod słonecznego klimatu Indji w deszczową aurę Albionu. Dopiero w połowie maja ma wrócić do Londynu. Ks. edymburgski z małżonką ma spędzić część lata na wyspie Malcie.

W Algerji od czasu do czasu powstają rozruchy między ludnością kabylską, które Francuzi muszą zbrojnie tłumić. Obecnie rozruchy takie doszły do znacznych rozmiarów, skoro powstańcy zdołali utworzyć oddział złożony ze 100 konnicy i 2000 piechoty. Z oddziałem tym stoczył bitwę jenerał Carteret; kabyle trzymali się po bohatersku, w końcu atoli cofnąć się musieli, zostawiwszy na polu 100 zabitych. Oficjalny buletyn pisze, iż Francuzi mieli tylko 11 rannionych.

W zeszły czwartek delegaci komitetów, powtorzonych w Aleksandrji z właścicieli obligów długu państwowego egipskiego i przedstawiciele banku otomańskiego mieli posłuchanie u ministra skarbu w Kairze, jakkolwiek chcieli się widzieć z hedywem. Minister egipski oświadczył im, że rząd egipski rozstrzygnie, „jak tylko będzie mógł najprędzej" bieżące kwestje finansowe. Tego rodzaju ogólnikowa odpowiedź nie mogła, naturalnie zadowolnić nikogo. Konsulowie zagraniczni w Aleksandrji popierają żądania i skargi swych spółobywateli, ale to poparcie, jednostkowe i nieśmiałe, niewiele też skutku odnosi.

Ogłoszenia.

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.
Prawnie zajęte w drodze egzekucji sądowej jakoto: 1) garderoba męzka, krowa i różne meble pokojowe oraz sprzęty domowe, 2) para koni cugowych z uprzężą i bryczka w dniu 13/25 kwietnia r. b. począwszy od godz. 10 z rana, na targu w rynku m. Kalisza, przez publiczną licytację za gotowe pieniądze sprzedane zostaną.
262 *A. Litychowski.*

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.
podaje do publicznej wiadomości, iż w dniu 5/17 maja r. b. o godz. 10 z rana w biurze tegoż magistratu odbędzie się głośna (in plus) licytacja, a mianowicie:

1) na wydzierżawienie gruntu pozostałego po spalonym teatrze na czas od 1 lipca 1876 r. do tegoż dnia 1879 r. począwszy od summy rs. 62 na rok;

2) na wydzierżawienie gruntu propinacyjnego w osadzie Wolica, na czas od d. 1 lipca 1876 r. do tegoż dnia 1879 r., począwszy od summy rs. 51 kop. 60 na rok.

Warunki licytacyjne codziennie przejrzane być mogą w magistracie w godzinach biurowych.

Kalisz dnia 1 (13) kwietnia 1876 r.
Prezydent *Przedpelski.* — Sekretarz *Smotrycki.*
(248-3-1)

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.
podaje do publicznej wiadomości, iż w d. 3 (15) maja r. b. o godz. 10 z rana w biurze tegoż magistratu odbędzie się publiczna licytacja (in plus) przez opieczętowane deklaracje na sprzedaż placu miejskiego, położonego pomiędzy Warszawsko-Stawiszyńską ulicą, i Warszawską szossą, pod Nr. 555/449 w mieście Kaliszu.

Licytacja rozpocznie się od summy rs. 251 k. 43. Przystępujący do licytacji obowiązany będzie złożyć na kaucję rs. 62. k. 85¼. Warunki licytacyjne mogą być przejrzane codziennie w biurze tutejszego magistratu w godzinach biurowych.

Kalisz d. 2 (14) kwietnia 1876 r.
Za Prezydenta *Szulakiewicz.*—Sekretarz *Smotrycki.*
(250-3-1)

Buraków pastewnych
dostać można w domu po-Bernardyńskim wiertel, kop. 37¼. 260

Potrzebna jest na wieś
osoba w średnim wieku
do zarządu gospodarstwem, oraz znająca się na krawieczczyźnie. Wiadomość w hotelu W-go Peszke. (261-3-1)

Jest do sprzedania z wolnej ręki
WIEŚ
z inwentarzem kompletnym, odległa od miasta Błaszek wiorst 3; mająca rozległości 258 morgów w glebie pszennej, hipoteka obciążona pożyczką Towarzystwa w ilości rs. 8000 i summą nieletnich na dalszą wypłatę rs. 8000. Bliższe wiadomości udziela właściciel domu № 282 gdzie farbiernia p. Hurtiga w Kaliszu. (246-3-2)

Na miesiąc Maj!
Wszelkie książki do odprawiania nabożeństwa Majowego, we wszystkich kościołach używane w różnych wydaniach, w znacznym zapasie posiada i po najtańszej cenie sprzedaje księgarnia **J. Mittwocha** w Kaliszu. 258-3-1

Dominium Szczypiorno
ma na sprzedaż
Taterki Szwedzkiej,
wydatek ziarn 16, wierteli 50, wyrost słomy do dwóch łokci. Kto chce nabyć wspomniony gatunek, zgłosić się zechce na miejscu w Szczypiornie. (257)

SŁONE KĄPIELE W KÖNIGSDORFIE-JASTRZĘBIU
rozpoczynają sezon 15 maja r. b.
Najbliższe stacje: kolei C. K. północnej Ferdynanda: PETROWIC, oraz Górno-Szlązkiej kolei CZERNICE i RYBNIK.

1 lekarz zdrojowy Dr. Heller, i Dr. Medycyny Faupel. Bliższe szczegóły w Zarządzie kąpielowym. (253-2-1)

Krążącym pogłoskom, jakobym miał zwinąć mój **Skład Win,** zaprzeczając donoszę Sz. Publiczności, iż jak dawniej, tak i teraz sprzedaż win uskutecznia się po zadom z kantoru po cenach zniżonych.

Zarazem zawiadamiam, że w domu moim są do wynajęcia zaraz i od Ś-go Jana kilka większych i mniejszych MIESZKAŃ.
249-3-1 **Adolf Kempner.**

Jest do wydzierżawienia
FOLWARK
zawierający około mórg 500 gruntów ornych, łąk w części pod uprawą i nawozem mórg 200 przeszło. Grunta w regularnym płodozmianie od lat 23 silnie nawiezione. Wydział pszenicy około 100 korcy, żyta 40, jęczmienia 60 przeszło i t. d. Budynki w stanie zupełnie dobrym. Służba uorganizowana. Inwentarze dostatnie do sprzedania. Z powodu sąsiedztwa zakładu przemysłowego, obok gospodarstwa, dzierżawca ma pole do różnych zysków otwarte. Służebności żadnych.

Tamże jest do sprzedania
browar piwny bawarski
z wszelkiemi przyrządami, kawałem pola i znacznym odbytem, którego wyrób zaszczycony został na wystawie Warszawskiej medalem.

Wiadomość tak co do folwarku, jak i browaru w Redakcji Kaliszanina. (251)

FABRYKA MACHIN
I NARZĘDZI ROLNICZYCH
M. Ostrowskiego
w Kole
przygotowała znaczny zapas torfiarek Brossowskiego i sprzedaje takowe:

na głębokości stóp 15 po rs. 185,
„ „ 12 „ 175,
„ „ 10 „ 170.

Wszelkie wyroby można nabywać za kredytem Banku Polskiego w którego uzyskaniu fabryka wszelkich ułatwień podejmuje się. (255-6-1)

LEARNIA ŻELAZA
M. Ostrowskiego
W KOLE.
Celem obniżenia cen za dokonywane odlewy powiększyłem znacznie moją learnię żelaza, tak, że obecnie jestem w możności sprzedawać: zwyczajnego odlewu cetnar po rs. 4 kop. 50, gwarantującym zaś odbiór w przeciągu roku przynajmniej cetnarów 500 po rs. 4 za każdy cetnar. (256-24-1)



Dwa ogiery galicyjskie
trzyletnie siwe, do sprzedania w Kowalach-Pańskich pod Turkiem. (240-3-3)

FOLWARK
przestrzeni około 3 hub miary Nowopolskiej, nad drogą bitą między Turkiem a Kołem położony, prawem czystej własności jako mający hypotekę oddzielną wraz z budowlami w dobrym stanie i propinacją korzystną jest do zbycia—w razie życzenia mogłoby być więcej gruntu z sąsiednich dóbr dodane a nadto z powodu odłączenia tegoż folwarku od Majoratu Rządowego i dokonanej spłaty kanonu gotowe, jest do zaciągnienia pożyczka Kredytowa Taxy z 1869 r., tamże jest kilka włók Rudunku do odstąpienia. Bliższa wiadomość u W. Jakowickiego Radcy Prawnego. (242-3 2)

Od 1 lipca r. b. jest do wynajęcia
DWOREK
na folwarku **Czaszki**, (przedmieście Wrocławskie) obejmujący przedpokój, salon, trzy pokoje, kuchnię, piwnicę, drwalnie i schowanie wraz z ogrodem, za cenę nader przystępną. Lokatorowi zapewnia się **bezpłatne pastwisko dla 2 krów i paszę zimową w słomie.**

Bliższą wiadomość powziąść można u właściciela folwarku Hipolita Młodeckiego, zamieszkałego w domu własnym przy ulicy Wrocławskiej. (239-3-2)

W Niedzielę d. 11 (23) kwietnia r. b. w miejscowym teatrze dane będzie
OSTATNIE
WIELKIE PRZEDSTAWIENIE
Fizyka W. Deringa,
ruchomych optycznych obrazów
przy największym i najsilniejszym Hydro-Oxygen-Gazowym Apparacie.

Program.
Podróż po Szwajcarji w 20 obrazach między innemi burza na wielkim jeziorze (woda falująca bardzo naturalnie przedstawiona).—Ukrzyżowanie Chrystusa na Golgocie.—Piekło.—Baśnia o bocianie.—Hiszpańska inkwyzycja w 8 obrazach.—Najpiękniejsze widoki landszaftów. — Chromotropy, czyli chińskie gry kolorów w największym wyborze.— Komiczne obrazy w bogatym wyborze.

Cena miejsc: Loża na 6 osób rs. 3 k. 15; — Loża na 4 osoby rs. 2 k. 10; 1-sze miejsce krzeseł kop. 77 i pół; 2 miejsce k. 52 i pół;—3 miejsce k. 40;—Parter k. 30. Uczniowie gimnazjum i szkoły realnej kop. 15. Kassa otwarta od 10—2 i od 4 do rozpoczęcia

Początek o godzinie 7½ wieczorem.
(254) **W. Dering.**

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIE	Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód	
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
21 kwietnia Piątek	4	54 r.	7	5 w.	14	11	6	28	3 r.	55w	we dnie	
22 „ Sobota	4	51 „	7	7 „	14	16	6	33	4 „	5 „	„	
23 „ Niedziela	4	49 „	7	8 „	14	19	6	36	4 „	16 „	„	
24 „ Poniedziałek	4	47 „	7	10 „	14	23	6	40	4 „	28 „	8	2

Redaktor, **Teodor Esse.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej